

Na początku z rozważaniem, a obecnie zironizującym zażenowaniem obserwuję, jak wielkość społeczeństwa, a i kolegów publicystów, kulturą interesuje już tylko wtedy, kiedy znany artysta umrze, dostanie nagrodę (koniecznie za granicą) albo wybitna aktorka pokaże nagie pośladki w spektaklu wybitnego reżysera. Ta ostatnia sytuacja przypomina gombrowiczowską „Ferdynandkę”. Wytrawny pedagog profesor Pimko już dawno wiedział, że uwagę znużonych, bezmyślnych uczniów może zwrócić wyłącznie „pupa”.

Idąc tym tropem, Mariusz Cieślak w tekście „Komu Joanna Szczepkowska pokazała pośladki?” („Rz”, 26 lutego 2010) wykorzystuje „pupę”, by napisać: państwo udaje, że zarządza kulturą, tymczasem kierują nią, z ukrycia, wpływy koterie artystyczne. Jedną z najgroźniejszych, skupionych wokół Krystiana Lupy, wspomniana Joanna Szczepkowska, agentka sił porządku, rozpracowała na próbach i na premierze postanowiła obnażyć. Striptizem! Teza może i wyraża, ale argumenty, jakie przedstawił Cieślak, są... do d...!

Przed wszystkim, śmieć twierdzić, że spektaklu nie widział. Próbuje się zaocznie i jest głuchy na doniesienia w sprawie, którą analizuje. Inaczej nie twierdziłby, że spektakl Lupy to pieniądź wyrzucony w błoto, bo przecież wróci na afisz w marcu, z Maja Ostaszewską.

Na marginesie muszę dodać, że nie rozumiem, jak w znakiemotnym przedstawieniu, którego tematem jest droga do skromności i prostoty, którą odbyły – wbrew licznym prowokacjom i skandalom – Simone Weil i grająca ją wspaniale Małgorzata Braunek, można dostrzec tylko sprawę tyłka.

Odruch kibolski

Mariusz Cieślak pisze o koterii rządzącej polską kulturą, która trwoni społeczną krwawicę, gdy w innych dziedzinach życia wszyscy zaciskają pasa. Reformę administracji, przemysłu stoczniowego i służby zdrowia śledzimy od lat. To taka sama nadrzeczność, jak zmyślenia o wielkich pie-

niadkach złożonych przez społeczeństwo na sztukę.

Pod tym względem Polska jest w Unii Europejskiej na szarym końcu, daleko za wszystkimi sąsiadami. Problem z koteriami w środowisku arty-

stów, że potrafią rozpocząć procedurę odwołania prezydenta, co miało miejsce w Łodzi. Problem jest gdzie indziej: politycy nie znają się na kulturze, są analfabetami i od 20 lat nie wprowadzają czytelnych zasad, jakie rządzą in-

bowaniej, sympatyzującego z PO – obecnie dyrektora gabinetu ministra kultury Bogdana Zdrojewskiego.

Pani prezydent nie kierowała się bynajmniej dobrem kultury – tylko koleśiostwem. Jak inaczej bowiem wytłu-

ni prezydent coraz częściej ucieka przed dziennikarzami, przy których obiecała, że najbardziej znani polscy reżyserzy: Krzysztof Warlikowski i Grzegorz Jarzyna, nie będą się tulać po fabrycznych przedmieściach, gdzie miasto topi ogromne sumy na wynajem sal, tylko zbuduje sceny z prawdziwego zdarzenia, jakie proponowano im za granicą.

Niestety, zamiast nowej siedziby Rozmaitości na placu Defilad do dziś stoi tam buda. Ledwo udało się ją zamknąć! Krzysztofowi Warlikowskiemu, Gronkiewicz-Waltz obiecała budowę centrum kulturalnego na działce MPO przy ulicy Sandomierskiej. Wydała grube sumy na międzynarodowy konkurs architektoniczny, a teraz wszyscy mówią po kątach, że Warszawą rządzi koteria, ale nie artystyczna, tylko śmieciarska: bo kto z MPO ma kogoś z rodziny wysoko w PO i ani myśli wyprowadzać się z Sandomierskiej. Dlatego władze Warszawy zaproponowały teatrowi działkę... do której są roszczenia dawnych właścicieli.

Lupa punktualny

Kiedy Mariusz Cieślak analizuje znaczenie nagich pośladków Joanny Szczepkowskiej, Krystiana Lupa reżyseruje w Madrycie Becketta. Krzysztof Warlikowski w paryskim Odeonie gra „Tramwaj” z Isabelle Huppert. 52 razy. Potem pojedzie w objazd po Europie. Grzegorz Jarzyna zaprezentował w miniony weekend premierę „Arete!” na otwarcie sezonu Stolicy Kulturalnej Europy 2010 w Essen. Oczywiście, to też są owoce działalności koterii, odpowie Cieślak.

Zamiast powtarzać te androny, lepiej zastanowić się, dlaczego w Polsce ogranicza się zadania naszych twórców do kwestii pokazywania tylnej części ciała, gdy samorządowcy z europejskich metropolii i menedżerowie odpowiadający za kul-

+ PISAŁ W OPINIACH

Mariusz Cieślak

Komu Joanna Szczepkowska pokazała pośladki?

Co kryje pupa Szczepkowskiej?



REZAN D. WANKE

JACEK CIEŚLAK

Problem z koteriami w środowisku artystycznym wygląda pewnie tak samo jak w innych. Głównym problemem są koterie polityczne, które nie znają się na kulturze, a próbują wypłynąć na jej fali, bo to jedyna nasza waluta – pisze publicysta „Rz”

stycznym wygląda pewnie tak samo jak w innych. Oby równie ostro jak wybitnego reżysera rozliczano z dotrzymywania terminów polityków, budowniczych autostrad i metra.

Moim zdaniem głównym problemem są koterie polityczne, które nie znają się na kulturze, a próbują wypłynąć na jej fali, bo to jedyna nasza waluta poza Adamem Małyszem. Przecież o Polsce pisze się dobrze, gdy Lupa, Jarocki, Warlikowski, Jarzyna pokażą za granicą dobry spektakl albo gdy Wajda lub Konopka znajdą się w strefie oskarowej. W takich momentach nie mówi się o artystycznej mafii, tylko kwitnie narodowa duma. Ot, taki kibolski odruch, po którym padają kibolskie inwektywy.

Mariusz Cieślak przekonuje mianowicie, że koterie artystyczne są tak sil-

stytucjami w innych krajach europejskich – m.in. wieloletnich kontraktów, które nakładają na artystów obowiązki, ale dają im też gwarancję niezależności i dotacji. Nasi politycy boją się tego demokratycznego i wolnorynkowego rozwiązania, wolą ręczne sterowanie.

Koleśiostwo w Warszawie

Na tym tle do kompromitujących sytuacji dochodzi w wielu miastach. Najgorzej jest w Warszawie. Wybitna postać Platformy Obywatelskiej, prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz, której jedyną zasługą dla partii jest to, że pokonała pisowskiego kontrkandydata, zaraz po zwycięstwie odwołała ze stanowiska dyrektora stołecznego Biura Kultury Jacka Wekslera. Żeby było za-

maczyć fakt, że Wekslera, który był dyrektorem Teatru Polskiego we Wrocławiu, szefem Teatru TV, założył TV Kultura, zastąpiła tylko sobie znanym, miłym skądinąd, Markiem Kraszewskim?

To po tej nominacji zaczął się ciąg afer w kulturze. Partia Donalda Tuska chciała mieć w stolicy wybitnego reżysera Krystiana Lupa i zaproponowała mu Teatr Studio. Reżyser powiedział, że będzie pracował w Dramatycznym, jeśli stosowne warunki stworzy tam jego uczeń Paweł Miśkiewicz. Hanna Gronkiewicz-Waltz i Marek Kraszewski nie wybrali go w konkursie. Połaski na splendory, snobizm był im w głowie. A teraz skandal goni skandal.

Gdy Marek Kraszewski powołał na szefa Studia Bartosza Zaczekiewicza – równie szybko musiał go zdymisjonować, bo groziło katastrofą. A pa-